



Zapomniani kaci Hitlera

„Samoobrona” Niemiecka na Pomorzu Gdańskim
(Selbstschutz Westpreussen) w 1939 r.





■ JEDNA Z WYKOPANYCH CZASZEK



■ KOŚCI UDOWE

■ BUTY Z PASKAMI SKÓRZANYMI



■ KOŚCI PISZCZELOWE

„Pamięciobójstwo”

W 1944 r. na terenie piaskowni w Łopatkach, podobnie jak w innych miejscach kaźni narodu polskiego na Pomorzu Gdańskim, Niemcy wydobyli zwłoki pomordowanych, po czym dokonali ich spalenia. Uniemożliwia to wiarygodne oszacowanie liczby zamordowanych i przywrócenie ofiarom pełnej tożsamości. Niemcy mieli ogrodzić piaskownię wysokimi plandekami i przez kil-

ka dni palić kości, wcześniej oblewając je ropą, którą dowozili beczkowozami. Z tego powodu po wojnie nie przeprowadzono ekshumacji. Dokonano jedynie oględzin miejsca straceń i wykopano kilka monet. Okazało się, że po wojnie nie było już czego ekshumować. Do ekshumacji doszło w 1974 r. po odkryciu przez miejscowych rolników szczątków ciał ludzkich. Wydobyto

18 czaszek z żuchwami i liczne kości drobne. Były to jednak najprawdopodobniej szczątki żołnierzy Armii Czerwonej walczącej z Wehrmachtem w pobliżu wsi w marcu 1945 r. Przy zwłokach znaleziono guziki od mundurów sowieckich, a także niemiecką spinkę z napisem *Gott mit Uns*.

■ ZDJĘCIA Z EKSHUMACJI Z 1974 R.
(fot. ze zbiorów IPN)



■ KOŚCI DROBNE



■ CZASZKI Z ŻUCHWAMI



**MONUMENT UPAMIĘTNIAJĄCY ZBRODNIĘ W ŁOPATKACH
ODSŁONIĘTY W 1969 R. (fot. ze zbiorów Miejskiej i Powiatowej
Biblioteki Publicznej im. Witalisa Szlachcikowskiego
w Wąbrzeźnie)**



**UROCZYSTOŚĆ Z OKAZJI ODSŁONIĘCIA NOWEGO POMNIKA
W 1969 R. (fot. ze zbiorów Miejskiej i Powiatowej Biblioteki
Publicznej im. Witalisa Szlachcikowskiego w Wąbrzeźnie)**

„Strzały pamięci”

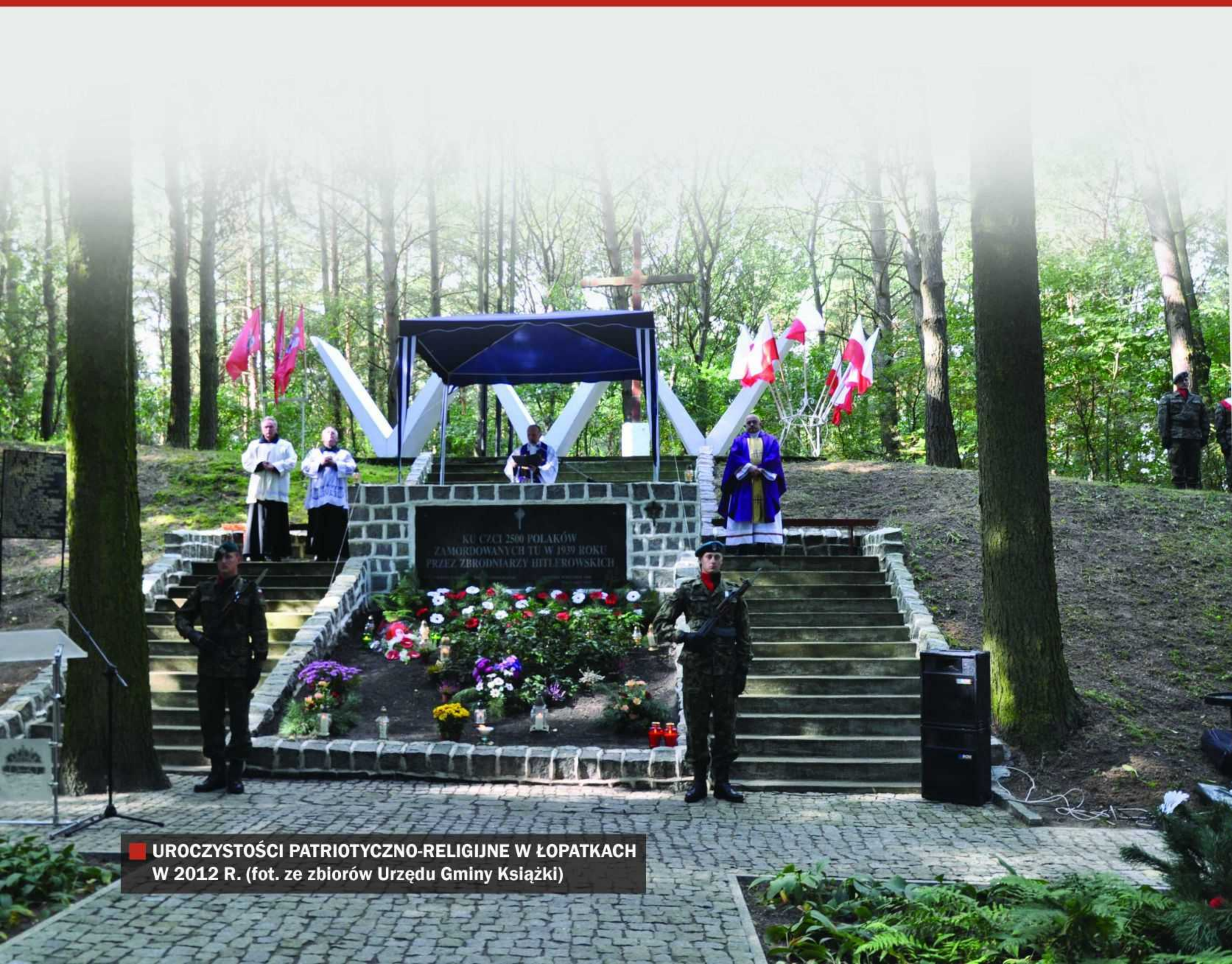
Po ustaniu działań wojennych 1 maja 1945 r. odbyło się poświęcenie grobów zamordowanych w piaskowni w Łopatkach. Pięć lat później, w rocznicę zakończenia II wojny światowej, postawiono niewielki pomnik. 11 maja 1969 r. dokonano uroczystego odsłonięcia przebudowanego pomnika ku czci pomordowanych w Łopatkach. Delegacje złożyły około stu wieńców. Zorganizowano wielotysięczną manifestację. W latach siedemdziesiątych XX w. na mogile hołd pomor-

dowanym oddał Niemiec Theodor Kohls, przyjaciel zamordowanego pośła Władysława Klimka. Miał wtedy powiedzieć: „Mordercy! Wstydzę się, że jestem Niemcem!”. Potrzeba pamiętania nie wygasła wśród lokalnej społeczności także w XXI w. Co roku, w każdą trzecią sobotę września, przy pomniku zamordowanych w piaskowni wójt gminy Książki organizuje uroczystości patriotyczno-religijne. Otwiera je msza święta odprawiana w intencji pomordowanych, a kończy apel po-

ległych z salwą honorową. Mała wieś na krótki czas staje się centrum pamięci mieszkańców Pomorza i Kujaw o wydarzeniach z 1939 r.

„Tu jest duch mojego ojca. Tu są rozsiane jego prochy. Siedemdziesiąt lat temu jakże inne strzały tu padały. Wzruszająca jest ta pamięć, tu zawsze są kwiaty, zawsze jest pograbione. Dopóki żyć będę, będę tu przyjeżdżać do Ojca”.

Słowa Henryka Klimka, syna zamordowanego Władysława Klimka, podczas uroczystości w Łopatkach, wrzesień 2012 r.



**UROCZYSTOŚCI PATRIOTYCZNO-RELIGIJNE W ŁOPATKACH
W 2012 R. (fot. ze zbiorów Urzędu Gminy Książki)**



**NIEMIEC THEODOR KOHLS SKŁADAJĄCY KWIATY PRZY MOGILE
W ŁOPATKACH NA POCZĄTKU LAT SIEDEMDZIESIĄTYCH XX W.
(fot. ze zbiorów prywatnych Henryka Klimka)**



■ UCZNIOWIE GIMNAZJUM NR 25 W BYDGOSZCZY W MIEJSCU PRZYPOMINAJĄCYM O KAZNI BYDGOSKICH NAUCZYCIELI (fot. ze zbiorów Mileny Lewickiej)



■ UCZNIOWIE ZESPOŁU SZKÓŁ W ZIELENIU PRZY GROBIE ŻONY ZAMORDOWANEGO PRZEZ SELBSTSCHUTZ WŁADYSŁAWA KLIMKA (fot. ze zbiorów Judyty Majewskiej)

Znicze Pamięci

Tam, gdzie „Samoobrona” Niemiecka popełniała zbrodnie, po II wojnie światowej powstawały często miejsca pamięci. Od czasów powojennych czczono pamięć pomordowanych. Do dnia

dzisiejszego spontanicznie i w sposób zorganizowany młodzi ludzie palą znicze i przypominają o tragicznych wydarzeniach, które jesienią 1939 r. rozegrały się na Pomorzu. Od 2009 r.

Instytut Pamięci Narodowej organizuje akcję „Zapal Znicz Pamięci”, mającą na celu upamiętnienie polskich ofiar z ziem bezpośrednio wcielonych do III Rzeszy Niemieckiej w 1939 r.



■ PLAKAT INFORMUJĄCY O AKCJI IPN „ZAPAL ZNICZ PAMIĘCI” (fot. ze zbiorów IPN)



■ MŁODZIEŻ PORZĄDKUJĄCA GRÓB WANDY KLIMEK (fot. ze zbiorów Judyty Majewskiej)

AUTORZY: dr Izabela Mazanowska
dr Tomasz Ceran

**NA WYSTAWIE WYKORZYSTANO
FOTOGRAFIE POCHODZĄCE Z:**

Archiwum Delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy
Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi
Polskiemu w Gdańsku
Archiwum Państwowego w Bydgoszczy
Archiwum Państwowego w Poznaniu
Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej im. Witalisa
Szlachcickowskiego w Wąbrzeźnie
Muzeum Miasta Gdyni
Muzeum Oświaty w Bydgoszczy
Urzędu Gminy Książki
Zbiorów prywatnych Aleksandra Czarneckiego
Zbiorów prywatnych Henryka Klimka
Zbiorów prywatnych Mileny Lewickiej
Zbiorów prywatnych Judyty Majewskiej

KOREKTA: Anna Świtalska-Jopek

PROJEKT GRAFICZNY: Fractal. More than ideas

DRUK: Fractal. More than ideas



**INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ**



PROPAGANDOWY POGRZEB VOLKSDEUTSCHÓW WE WRZEŚNIU 1939 R.
(fot. ze zbiorów IPN)



PROPAGANDOWE ZDJĘCIE PRZEDSTAWIAJĄCE VOLKSDEUTSCHÓW RZEKOMO ZAMORDOWANYCH PRZEZ POLAKÓW (fot. ze zbiorów IPN)

„Polskie barbarzyństwo”

III Rzesza Niemiecka od początku wojny szukała pretekstu, aby wszcząć masową, zaplanowaną akcję eksterminacyjną polskiej ludności cywilnej na Pomorzu Gdańskim. Niemiecką dywersję, która miała miejsce w Bydgoszczy 3 i 4 września, niemiecka propaganda nazywała „polskim ludobójstwem” dokonany na lokalnych Niemcach, podczas którego zamordowano rzekomo 58 tys. volksdeutschów. Podobnie zgodną z prawem polską akcję unieruchomienia ele-

mentów antypaństwowych, m.in. tzw. marsz do Łowicza, przedstawiano jako akcję eksterminacyjną. Członkowie „Samoobrony” rozstrzeliwający Polaków na całym Pomorzu mieli „pamiętać o Bydgoszczy” i „Łowiczu” i nie okazywać litości. Niemców nie interesowało, co się rzeczywiście stało w Bydgoszczy czy w Łowiczu, a każdego Polaka traktowano jako potencjalnego rabusia, mordercę, „hienę i bestię”.

„Równo tysiąc rodaków i rodaczek w samej Bydgoszczy, a wiele tysięcy w całym kraju, zostało w sadystyczny sposób zamordowanych przez rozagitowaną polską hołotę morderców, tylko dlatego, że byli Niemcami. [...] Bezbronnym mężczyznom i kobietom niemieckim wykluto oczy, wyrwano języki, odcięto uszy, rozpruto brzuchy. Zastosowano wobec nich metody tak barbarzyńskich tortur, jakich nie znało nawet średniowiecze. [...] Gdyby trzeba było jeszcze pięć lat poczekać na wyzwolenie, nie byłoby prawdopodobnie już żadnego Niemca w tym kraju”.

Przemówienie Alberta Forstera, Bydgoszcz, 26 listopada 1939 r.



NEKROLOGI ZAMORDOWANYCH VOLKSDEUTSCHÓW UKAZUJĄCE SIĘ W PRASIE NIEMIECKIEJ W POLSCE W 1939 R. (fot. ze zbiorów IPN)



SZEF PROPAGANDY NAZISTOWSKIEJ JOSEPH GOEBBELS W BYDGOSZCZY W LISTOPADZIE 1939 R.
(fot. ze zbiorów IPN)



■ NAUCZYCIELE BYDGOSCY W DRODZE NA ROZSTRZELANIE (fot. ze zbiorów Muzeum Oświaty w Bydgoszczy)



■ EKSHUMACJA W DOLINIE ŚMIERCI W 1947 R. (fot. ze zbiorów Muzeum Oświaty w Bydgoszczy)

Dolina Śmierci

Życie wielu Polaków przetrzymywanych przez Niemców w największym przejściowym więzieniu w Bydgoszczy, który funkcjonował w koszarach 15. Pułku Artylerii Lekkiej przy ul. Gdańskiej, zakończyło się niedaleko dawnego szybowiska pod Fordonem. W październiku i listopadzie 1939 r. w Dolinie Śmierci w Bydgoszczy – Fordo-

nie – Niemcy zamordowali przedwojenną elitę umysłową miasta – nauczycieli szkół średnich i powszechnych, naukowców, lekarzy, prawników, duchownych, dyrektorów instytucji publicznych i działaczy społecznych. Był to jeden z pierwszych mordów na ludności cywilnej w czasie II wojny światowej. Pod koniec października 1939 r. za-

mordowano w Fordonie Żydów internowanych w koszarach przy ul. Gdańskiej. Zidentyfikowano 136 ofiar. Szacunkowa ich liczba waha się od 306 do 1200. Do dziś nie udało się ustalić pełnej listy zamordowanych.



■ NAUCZYCIELE BYDGOSCY W DRODZE NA ROZSTRZELANIE (fot. ze zbiorów Muzeum Oświaty w Bydgoszczy)



KOMISJA EKSHUMACYJNA PRZY PRACY
(fot. ze zbiorów Muzeum Miasta Gdyni)



**EKSHUMACJA CIAŁ OSÓB ZAMORDOWANYCH
W LASACH PIAŚNICKICH**
(fot. ze zbiorów Muzeum Miasta Gdyni)

Lasy piaśnickie



Leśne polany w okolicach Małej i Wielkiej Piaśnicy – wsi położonych w odległości 10 km od Wejherowa – są symbolem masowej eksterminacji Polaków, mieszkańców Pomorza Gdańskiego. W akcji aresztowań, a później rozstrzeliwań, uczestniczyli funkcjonariusze gdańskiej żandarmerii, członkowie SS i Selbstschutzu. Aresztowania mieszkańców Gdyni, Gdańska, Wejherowa, Pucka i innych miejscowości powiatu morskiego rozpoczęły się w drugiej połowie października 1939 r. Najpierw zatrzymano księży, nauczycieli, urzędników, kupców i rolników. W Piaśnicy

zginęli prawie wszyscy księża z Gdyni i powiatu morskiego. Zamordowano tu także wielu ludzi różnej narodowości oraz znaczną grupę chorych psychicznie przywiezionych z Rzeszy.

Według świadków egzekucje trwały do końca 1939 r. W 1944 r. Niemcy spalili zwłoki zamordowanych w celu zatarcia śladów zbrodni. Spalenie zwłok uniemożliwiło dokładne zliczenie ofiar w czasie ekshumacji, która odbyła się jesienią 1946 r. Liczbę ofiar szacuje się na kilka tysięcy. Z nazwiska znane są 852 osoby.

„Wieczorem znów przybył do nas Stöckel, przyprowadził nas z rydlami do tego dołu i polecił go zasypać. Dół był już częściowo zasypany i pozostało około 1,5 m próżni do zasypania. Spod piasku wystawały nieznacznie kończyny ludzkie i część odzieży cywilnej. Wokół dołu w promieniu do 10 m widziałem krew, a nawet kawałki czaszek ludzkich [...]. Idąc do pracy, widziałem w lesie wyjeżdżające samochody i wsiadających do nich SS-manów [...]. Byli oni pijani i ślaniał się. Na ziemi leżało w pobliżu grobów wiele pustych butelek po wódce”.

Relacja Waltera Mahlke, niemieckiego rolnika, zaangażowanego do kopania grobów w Piaśnicy



PRZYGOTOWANIA DO POCHÓWKU EKSHUMOWANYCH CIAŁ
(fot. ze zbiorów Muzeum Miasta Gdyni)



**UKŁADANIE ZWŁOK OSÓB
ROZSTRZELANYCH W PIAŚNICY
DO TRUMIEN** (fot. ze zbiorów Archiwum Państwowego w Poznaniu)



GROBY OSÓB ROZSTRZELANYCH W PIAŚNICY
(fot. ze zbiorów Archiwum Państwowego w Poznaniu)



HUBERT JAHR, ROLNIK Z WITROGOSZCZY, CZŁONEK ODDZIAŁU EGZEKUCYJNEGO (fot. ze zbiorów IPN)

WILLI KELLER Z ŁOBŻENICY, CZŁONEK ODDZIAŁU EGZEKUCYJNEGO (fot. ze zbiorów IPN)

HERMANN SEEHAVER, DENTYSTA Z ŁOBŻENICY, KOMENDANT TAMTEJSZEGO SELBSTSCHUTZU (fot. ze zbiorów IPN)

ODDZIAŁ EGZEKUCYJNY – ZDJĘCIE WYKONANE W GÓRCIE KLASZTORNEJ (fot. ze zbiorów IPN)

Morderca z Łobżenicy

Harry Schulz z Łobżenicy w powiecie wyrzyskim pod koniec lat trzydziestych prowadził działalność szpiegowską na rzecz III Rzeszy. Kiedy wybuchła wojna, Niemcy przystąpili do organizowania struktur Selbstschutzu. Schulza mianowano zastępcą kierownika okręgu na teren Łobżenicy i okolic. Uczestniczył potem w masowych egzekucjach. Zbrodnie popełnione przez łobżenicki Selbstschutz stały się jednymi z dwóch największych w powiecie wyrzyskim. W październiku 1939 r. łobżenicki Selbstschutz zajął na swe po-

trzeby klasztor Zgromadzenia Księży Misjonarzy Św. Rodziny w Górcie Klasztornej, położony 3 km od miasteczka. Więziono w nim Polaków i Żydów. Na dziedzińcu klasztornym odbywały się egzekucje. Jak zawsze w takich sytuacjach, Niemcy działali pod wpływem alkoholu, co jeszcze bardziej ich rozzuchwalało. Gwałcili przebywające w więzieniu kobiety. W 1940 r. Schulz został skazany przez sąd niemiecki właśnie za gwałty, czym dopuścił się zhańbienia rasy (Rassenschande). Po wojnie polski sąd skazał go na

śmierć. Harry Schulz uznał w swoim sumieniu wyrok za uzasadniony i rozumiał okrucieństwo, którego się dopuścił.

W okresie od 28 października do 12 listopada 1939 r. w Paterku niedaleko Nakła Niemcy rozstrzelali Polaków, przede wszystkim przedstawicieli inteligencji. Rozstrzelano co najmniej dwieście osób. Plutonem egzekucyjnym dowodził Harry Schulz.



HARRY SCHULZ, KSIĘGOWY. SKAZANY PRZEZ SĄD W NAKLE NA TRZYKROTNĄ KARĘ ŚMIERCI ZA ZBRODNIĘ POPEŁNIONE W POWIECIE WYRZYSKIM (fot. ze zbiorów IPN)

Bydgoszcz, 3 V 1953 (194)
Marysi Jockana!
Dziękuję ci bardzo za twoje starania i przesłaną gotówkę. Wierzę mi, że chciałabyś. Tobie oszczędzić wiadomości następująca w tym liście lecz jest to niemożliwe. Marysi Droga! jestem winny. Nikt i nic nie zdoła tego faktu odmienić lub mnie pomóc. Wymagałabym ci porozmowa o przeszłości straszącej nie do naprawienia krzywdy życiowej. Należę się ciębie stracić i Mariusia. Nie wiem czy mi kiedykolwiek wybaczysz. Marysi Droga! nie wydawaj na moje pieniądze zachowaj je dla naszego syna i siebie. Ciężka będzie twoje życie samej z Mariusiem. Na wszystko cię proszę bądź dla niego dobrą i zachowaj go na prawego i uczciwego człowieka. Ojciec on już nie ma. Nie wrócę już do Warsz.

LIST HARRY'EGO SCHULZA DO TOWARZYSZKI ŻYCIA NAPISANY W WIĘZIENIU W 1953 R. (fot. ze zbiorów IPN)

140
nie wrócę do nikogo, nie ma już dla mnie miejsca w społeczeństwie. Muszę ponieść skutki moich czynów w postaci - mojej winy. Jeśli możesz mi kiedykolwiek wybaczyć - to proszę o to. Najwięcej miębie mnie. Właśnie proszę cię. Marysi bądźcie ci pomocny w staraniach pracy i urządzeniu cię. Proszę cię o odrobinkę dobroci - nie zasługuję na nią i napisz mi pod adresem podanym na kopercie - o Tobie i naszym Mariusiu - musisz go przywrócić do tego, że gdzieś jego nie żyje. Pisz Marysi to z własnej nieprymyślanej woli - jest to dla Was słodkim cię. Proszę cię o przysłanie pod podanym już adresem w liście twoim do mnie 3 kopert z maciekami i papieru listowego i o ile możniem ci jest nie więcej 100 zł w papieru. Teraz zależy ciębie, Mariusiu i całego Was. H. Schulz

Topografia terroru

Jesienią 1939 r. „Samoobrona” Niemiecka uczestniczyła w mordowaniu polskiej ludności cywilnej w 359 miejscowościach w całej Polsce. W egzekucjach zamordowano około 50 tys. osób, z czego 30 tys. w Okręgu Rze-

szy Gdańsk-Prusy Zachodnie (Pomorze Nadwiślańskie), 10 tys. w Kraju Warty (głównie Wielkopolska), 5 tys. w Generalnym Gubernatorstwie, 1,5 tys. na Górnym Śląsku i 1 tys. w rejencji ciechanowskiej.

Na Pomorzu Gdańskim znajduje się 13 miejsc, gdzie ofiary liczy się w tysiącach. W 55 miejscowościach volksdeutsche zamordowali setki i dziesiątki Polaków, a w 950 przypadkach zgładzili ich mniej niż dziesięciu.





SELBSTSCHUTZ W GRUDZIĄDZU
(fot. ze zbiorów IPN)



SELBSTSCHUTZ W TORUNIU
(fot. ze zbiorów IPN)

„Samoobrona” Niemiecka (der Volksdeutsche Selbstschutz)

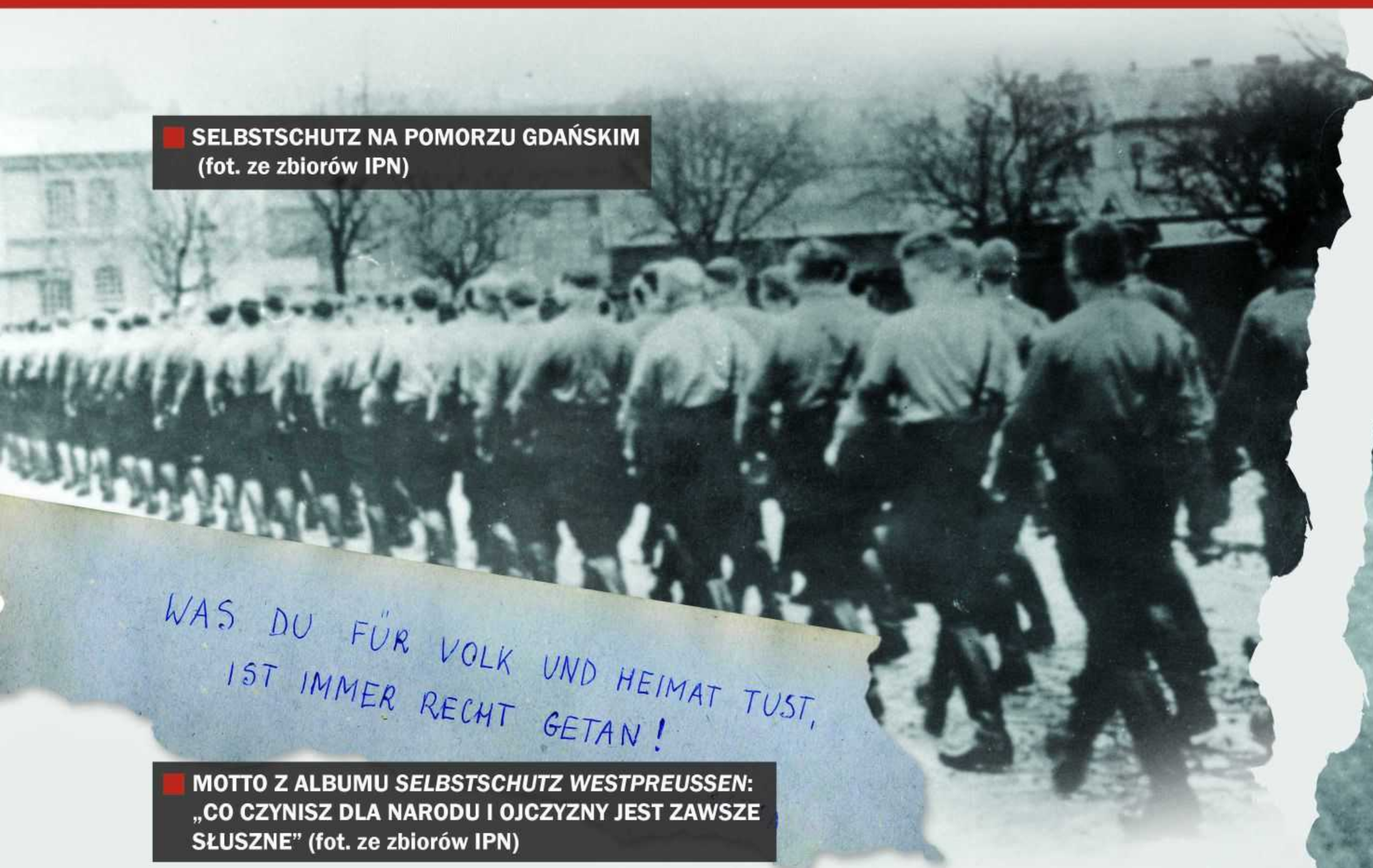
Po wkroczeniu do Polski wojsk niemieckich obywatele polscy niemieckiego pochodzenia (volksdeutsche) zaczęli się organizować, tworząc lokalne oddziały „Samoobrony”, aby chronić ludność i mienie niemieckie „przed napaścią Polaków”. Miały one zapewnić spokój i porządek (*Ruhe und Ordnung*). Centralne władze państwa niemieckiego szybko postanowiły wykorzystać oddolną inicjatywę miejscowych Niemców, nadając jej formalny charakter. Między 8 a 10 września 1939 r. odbyła się konferencja dowództwa SS pod kierownictwem Heinricha Himmlera. Zamierzano utworzyć z Niemców paramilitarną organizację, która zdusiłaby w zarodku polski ruch oporu oraz przeciwdziałała rzekomym aktom terroru skierowanym wobec ludności niemieckiej. Selbstschutz jednak w praktyce

zajmował się niemal wyłącznie dokonywaniem samowolnych, a później zorganizowanych egzekucji na ludności polskiej o „antyniemieckim” (czyli patriotycznym) nastawieniu i rabowaniem mienia polskiego. Himmler traktował go jako namiastkę jednostek specjalnych służącą do zabijania wrogów narodowego socjalizmu (Einsatzgruppen), a także przyszłych rekrutów, którzy w przyszłości powinni zasilić szeregi SS.

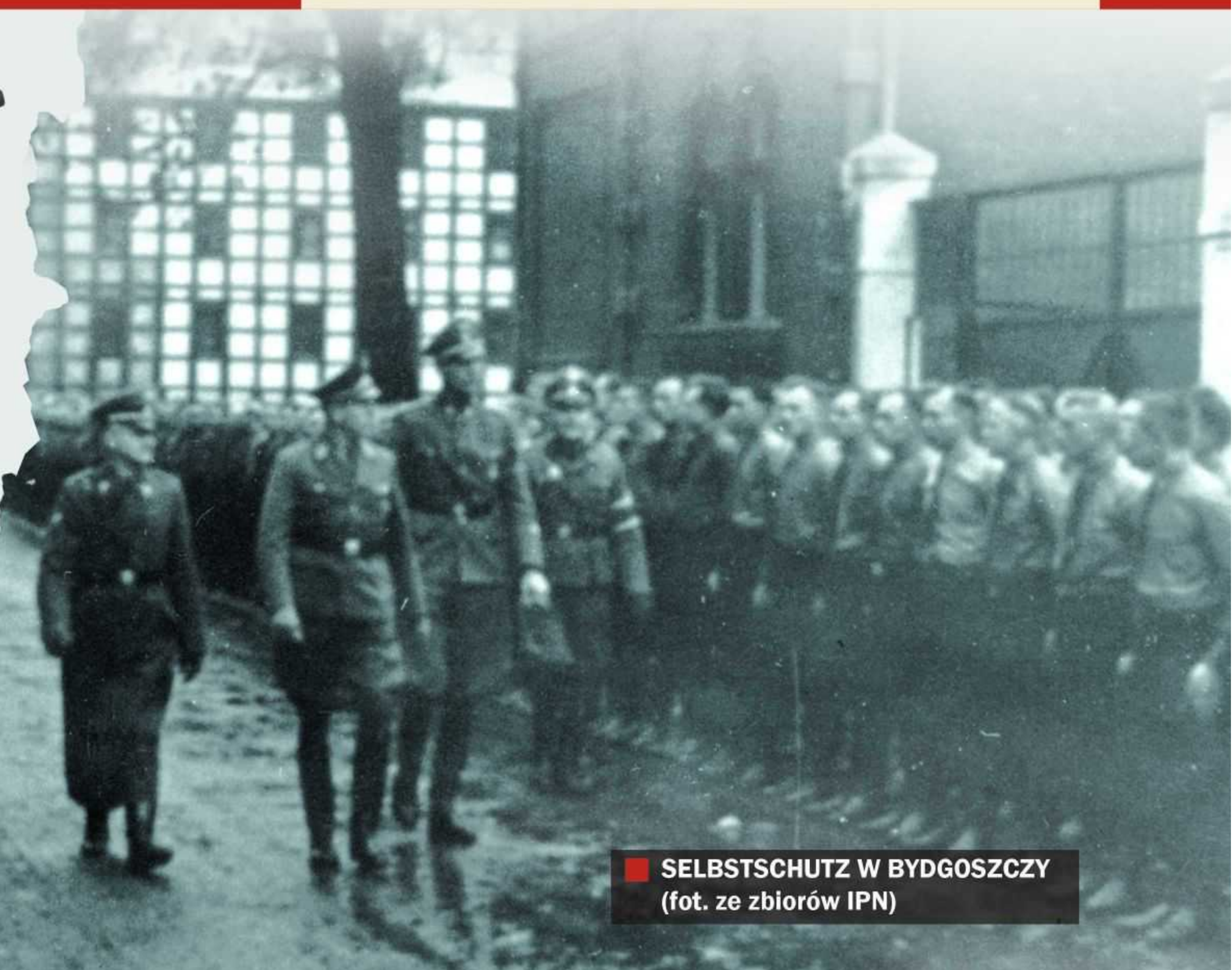
Na spotkaniu założycielskim ustalono, że członkiem organizacji może zostać każdy volksdeutsch zdolny do służby wojskowej, w wieku od 17 do 45 lat. Członkowie „Samoobrony” dostali karabiny odebrane polskim żołnierzom, a poruszali się zazwyczaj rowerami skonfiskowanymi polskiej ludności cywilnej.

„Ochronę ziem zdobytych przez Wehrmacht przejmują niemiecka policja i Selbstschutz złożony z volksdeutschów pod dowództwem SS. Otrzymują oni skromną opaskę na ramię z napisem «Selbstschutz», broń do ręki, naboje do kieszeni i już zaczynają działać i czuć się niemieckimi panami tego kraju... Volksdeutsche znają ten kraj, jest on wszakże ich ojczyzną. Znane są im wszystkie zakamarki, pomagają więc policji odnaleźć każdego ukrytego polskiego przestępcę. Znają polski język, mają otwarte oczy i uszy na wszystko, a każde słowo planowanego polskiego powstania, czy jakiegokolwiek innej polskiej akcji zostaje wykryte i doniesione dowództwu SS”.

Fragment artykułu z „Ostdeutscher Beobachter”
30 stycznia 1940 r.



SELBSTSCHUTZ NA POMORZU GDAŃSKIM
(fot. ze zbiorów IPN)



SELBSTSCHUTZ W BYDGOSZCZY
(fot. ze zbiorów IPN)

WAS DU FÜR VOLK UND HEIMAT TUST,
IST IMMER RECHT GETAN!

MOTTO Z ALBUMU SELBSTSCHUTZ WESTPREUSSEN:
„CO CZYNISZ DLA NARODU I OJCZYZNY JEST ZAWSZE
SŁUSZNE” (fot. ze zbiorów IPN)



■ OBORA W MAJĄTKU KAROLEWO, W KTÓREJ PRZETRZYMYWANO WIEŹNIOW PRZED EGZEKUCJĄ (fot. ze zbiorów IPN)

■ EKSHUMACJA W ŁASINIE (POW. GRUDZIĄDZ) (fot. ze zbiorów IPN)



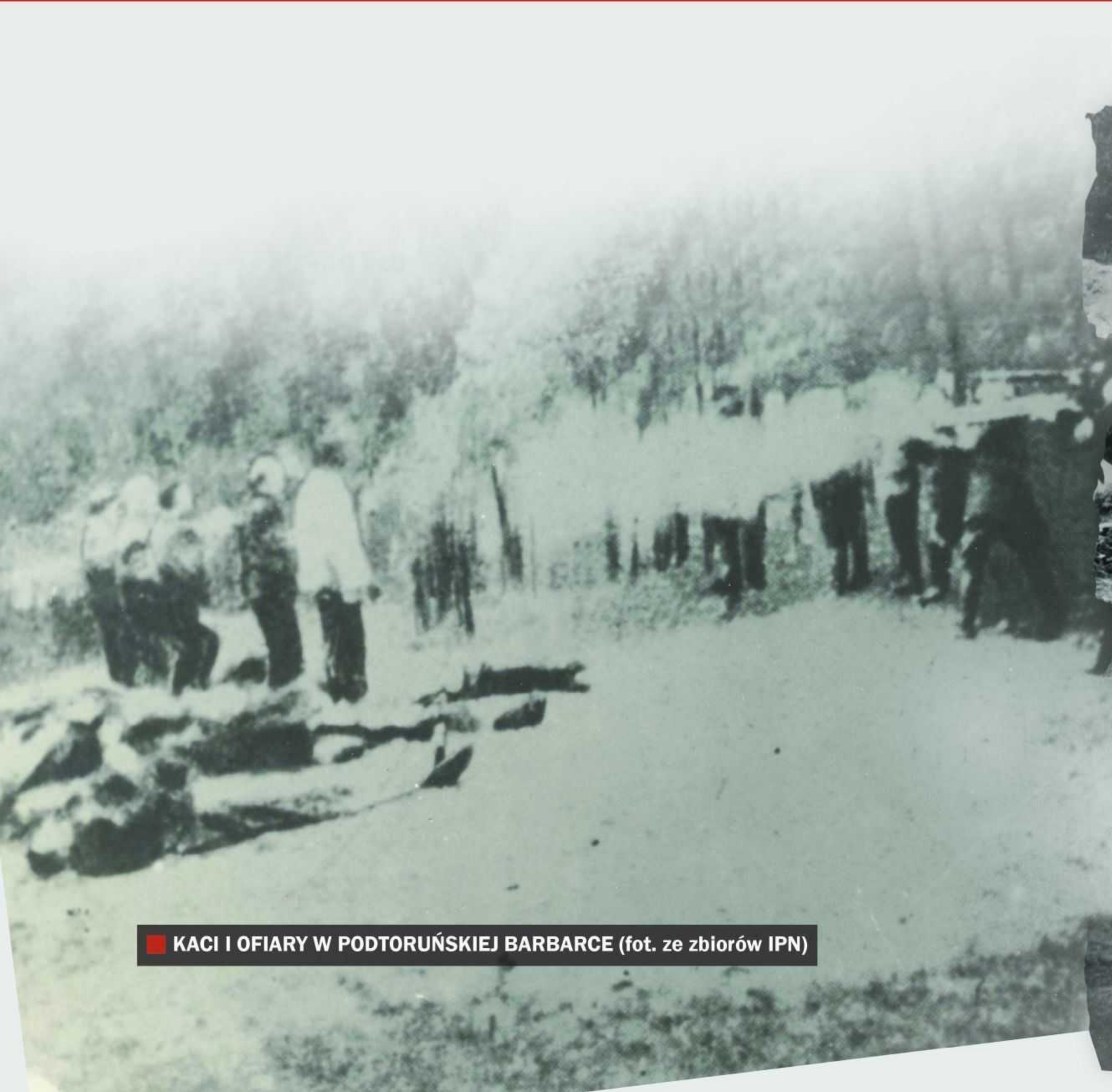
■ PIASKOWNIA W DOLINIE ŚMIERCI W FORDONIE (fot. ze zbiorów IPN)

Technika zabijania

Dokonując masowej eksterminacji ludności polskiej, Selbstschutz wypracował własną technikę zabijania. Dysponował specjalnymi listami nazwisk „fanatycznych Polaków”. Metoda Selbstschutzu polegała kolejno na: uwięzieniu Polaków w aresztach i punktach zbiorczych, wytypowaniu osób przeznaczonych do rozstrzelania, znalezieniu odpowiedniego miejsca na egzekucję (najczęściej były to nieczynne piaskownie w ustronnych miejscach, rowy i zagłębienia tere-

nu w lasach), transporcie więźniów i rozstrzelaniu. Aresztowanych ustawiano na skraju dołów i strzelał do nich pluton egzekucyjny lub ustawiony na wzgórzu karabin maszynowy. Następnie z pistoletów oddawano „strzały dobijające”. Czasami do zabijania używano prymitywnych narzędzi: maczet, pałek lub łopat. Zabijanie miało charakter osobisty. Sprawcy rozstrzelali swoich polskich sąsiadów. W wielu przypadkach pod koniec wojny w miejscach masowych rozstrze-

wań z 1939 r. bliżej nieznane jednostki wojsk niemieckich wydobyły szczątki zwłok i dokonały ich spalenia w ramach „akcji 1005”. Metody „zła” podczas II wojny światowej nie zawsze były nowoczesne i zawansowane technologicznie. Ówczesne ludobójstwo to nie tylko komory gazowe i obozy koncentracyjne, ale także piaskownie i plutony egzekucyjne.



■ KACI I OFIARY W PODTORUŃSKIEJ BARBARCE (fot. ze zbiorów IPN)



■ EKSHUMACJA W RACIAŻU W 1945 R. (fot. ze zbiorów IPN)



KADRA KIEROWNICZA SELBSTSCHUTZ WESTPREUSSEN
(fot. ze zbiorów IPN)



ODZNAKA SELBSTSCHUTZ WESTPREUSSEN
(fot. ze zbiorów IPN)

„Samobrona” na Pomorzu Gdańskim (Selbstschutz Westpreussen)

Szczególną rolę Selbstschutz odegrał na Pomorzu Gdańskim jako główne narzędzie odpolszczenia (*Entpolonisierung*) polskiego Pomorza i przekształcenia go w niemieckie Prusy. Pierwszym etapem germanizacji tych terenów były masowe egzekucje polskiej ludności cywilnej, przede wszystkim inteligencji, ale także „fanatycznych Polaków” wśród chłopów i robotników.

Dowódcą Selbstschutzu na Pomorzu Gdańskim został oficer SS Ludolf von Alvensleben o przezwisku „Bubi”, były adiutant Reichsführera SS Himmlera. W swoim działaniu kierował się „czystą żądzą mordu” (*purur Mordlust*). Podporząd-

kowano mu 6 Inspektoratów obejmujących cały Okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie. Pomorski Selbstschutz był największy w Polsce (należało do niego ponad 38 tys. volksdeutsche), dokonał też największych zbrodni. Wyższe stanowiska zajmowali w organizacji oficerowie SS przybyli z Rzeszy, większość członków rekrutowała się jednak z miejscowych Niemców. Niemiec-ycy sąsiedzi w imię nazistowskiej ideologii, chęci zemsty, potwierdzenia swojej „niemieckości” i wierności III Rzeszy, a także dla grabieży i awansu społecznego mordowali swoich polskich sąsiadów.

Organizacja została formalnie rozwiązana 26 listopada 1939 r. po zgładzeniu tysięcy Polaków. Samodzielny organ egzekucyjny wykonał swoje zadanie i przestał być potrzebny. Większość członków Selbstschutzu Westpreussen zasilila szeregi SS i policji bezpieczeństwa. Większość z nich nigdy nie odpowiedziała za zbrodnie popełnione w okupowanej Polsce.

„Meine Papiere habe ich verbrannt, Adolf Hitler habe ich nicht gekannt” (Moje dokumenty spaliłem, Adolfa Hitlera nie znałem)

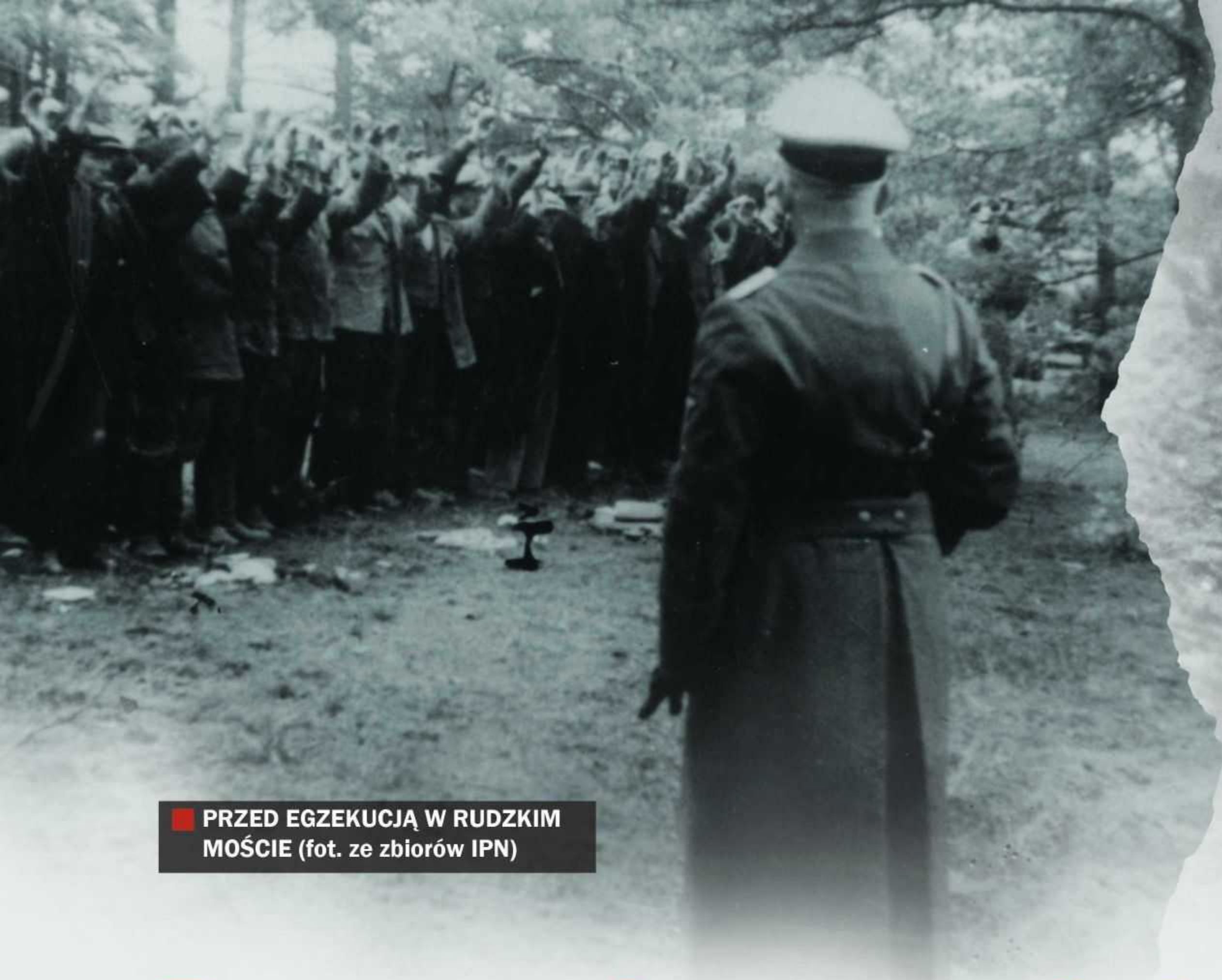
Odpowiedź Ludolfa von Alvenslebena, dowódcy Selbstschutzu Westpreussen, pytanego o swoją nazistowską przeszłość, Córdoba (Argentyna) 1963 r.



LUDOLF VON ALVENSLEBEN GRATULUJĄCY WYKONANIA ZADANIA CZŁONKOM „SAMOOBRONY” (fot. ze zbiorów IPN)



DOWÓDCA SELBSTSCHUTZU WESTPREUSSEN LUDOLF VON ALVENSLEBEN (fot. ze zbiorów IPN)



PRZED EGZEKUCJĄ W RUDZKIM MOŚCIE (fot. ze zbiorów IPN)



OSOBY ZAMORDOWANE W RUDZKIM MOŚCIE (fot. ze zbiorów IPN)

Rozstrzelany medalik

W powiecie tucholskim pretekstem do rozpoczęcia masowych egzekucji było rzekome podpalenie stodoły należącej do Niemca Hugo Fritza, mieszkańca Piastoszyna. Fritz rekwirował polskiej ludności mienie i żywy inwentarz, okradając jej gospodarstwa i majątki. Ludolf von Alvensleben wydał rozkaz: „Co trzeci dzień rozstrzeliwać po 40 Polaków, dopóki nie znajdzie się sprawca pożaru. Na egzekucje należy każdorazowo zabierać dziesięciu dodatkowych Polaków, następnie zwalniać ich na trzy dni w celu odszukania sprawców pożaru. Jeśli ich nie odnajdą, rozstrze-

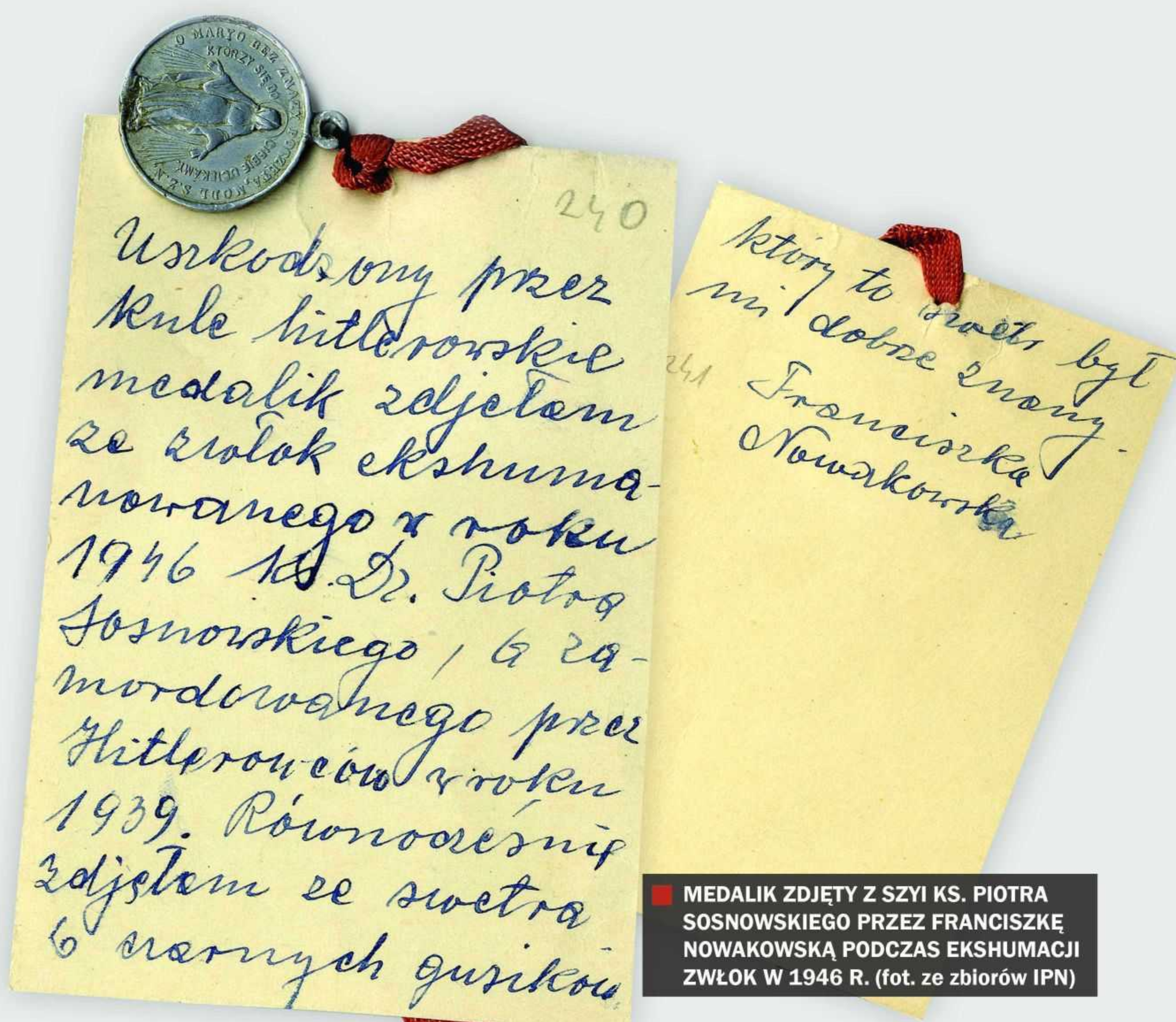
lać ich jako pierwszych w następnej egzekucji”. W rzeczywistości zabudowa spłonęła w wyniku zaproszenia ognia (niedopałek cygara) przez pijanego właściciela gospodarstwa, który zginął w pożarze. Podczas jednej z pierwszych egzekucji w Rudzkim Moście wybrano jednego z więźniów i na oczach pozostałych, ustawionych w dwuszeręgu, strzelono mu w tył głowy. Dowódca egzekucji kazał wystąpić z szeregu podpalczowi wspomnianej stodoły. Nikt tego nie uczynił. Polakom kazano wykopać groby. Jeden z oprawców, Ernst Gerth, powiedział do aresztowanego

Franciszka Nogalskiego, księdza z Raciąża, że spowiada ludzi, więc na pewno zna nazwisko podpalcza. Kazał natychmiast mu go wskazać, a wtedy oszczędzą pozostałych. Ksiądz oświadczył, że to on podpalił zabudowanie, na co członek Selbstschutzu stwierdził: „Ty przeklęty psie, ty tego nie zrobisz, tylko chcesz ludzi ochronić”. Kapłana zamordowano wraz z innymi Polakami.

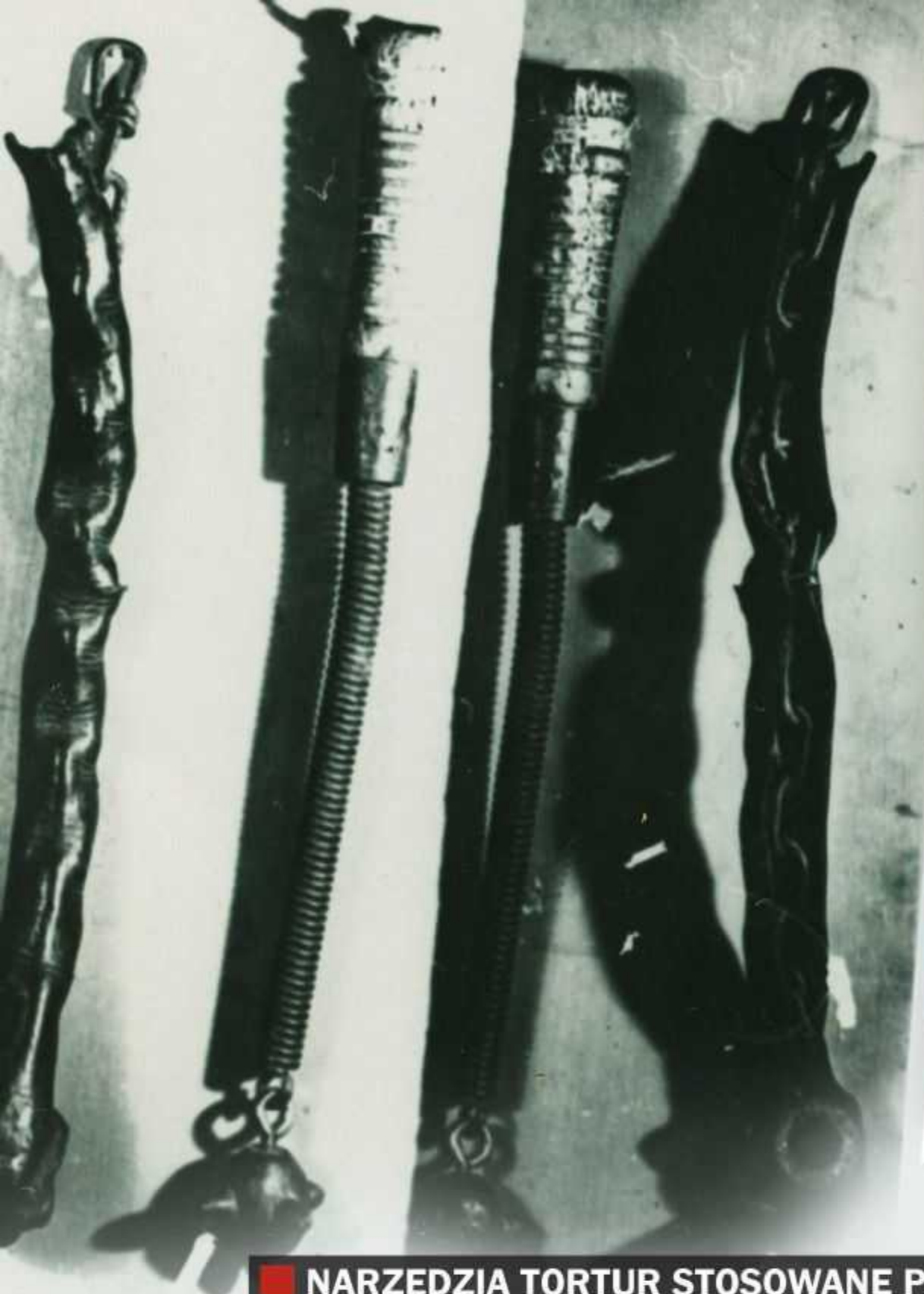
W Rudzkim Moście miało miejsce co najmniej siedem egzekucji. W 1946 r. podczas ekshumacji wydobyto zwłoki 236 osób.



ROZSTRZELANIE KS. PIOTRA SOSNOWSKIEGO (fot. ze zbiorów IPN)



MEDALIK ZDJĘTY Z SZYI KS. PIOTRA SOSNOWSKIEGO PRZEZ FRANCISZKĘ NOWAKOWSKĄ PODCZAS EKSHUMACJI ZWŁOK W 1946 R. (fot. ze zbiorów IPN)



■ **NARZĘDZIA TORTUR STOSOWANE PRZEZ OPRAWCÓW Z SELBSTSCHUTZU**
(fot. ze zbiorów IPN)



■ **FUNKCJONARIUSZ SS, KOMENDANT SELBSTSCHUTZU W SYPNIEWIE, HANS VON WILCKENS, ODPOWIEDZIALNY ZA ARESTOWANIA POLAKÓW W POWIECIE SĘPOLEŃSKIM**
(fot. ze zbiorów IPN)



■ **ZABUDOWANIA GOSPODARCZE MAJĄTKU KAROLEWO, GDZIE WIEZIONO POLAKÓW**
(fot. ze zbiorów IPN)

Obóz zniszczenia

W Karolewie w powiecie sępoleńskim Selbstschutz utworzył obóz, w którym gromadził Polaków. Obóz powstał prawdopodobnie około 18 września 1939 r. i przez 82 dni – do 8 grudnia – uwięziono tam i zabito setki osób. Nieliczną grupę ofiar stanowili również Żydzi. Jeńców zatrudniano przy pracach polowych w Karolewie i w okolicznych majątkach, jednakże głównym celem sprawców było ich zniszczenie. W obozie odbywały się przesłuchania i codziennie roz-

strzelivano około dziesięciu osób. Egzekucje poprzedzano torturami i forsownymi ćwiczeniami fizycznymi. Na miejscu rozstrzeliwań ziemia była nasiąknięta krwią, poniewierały się w niej ludzkie szczątki. Oprawcy z Selbstschutzu zadawali śmierć nie tylko przy użyciu broni palnej. W 1946 r. w odkopanej zbiorowej mogile odnaleziono 951 zwłok, z czego 265 pozbawionych czaszek, które zostały odrabane łopatami. Wszystko, co działo się w obozie, wykonywano na polecenie

i pod nadzorem komendanta Herberta Ringela i jego zastępcy Karla Marquardta. Nie znamy dokładnej liczby ofiar. Po wojnie w Karolewie przeprowadzono dwie ekshumacje. Na podstawie zachowanych dokumentów można stwierdzić, że w obozie Niemcy zamordowali 1781 osób, z których zidentyfikowano 297. Niewątpliwie jest to liczba ogromna, ale niepełna.

Ofiary zbrodni



■ **KAZIMIERZ JARKA (MIESZKANIEC WIEŁOWICZA)** (fot. ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy)



■ **STANISŁAW WALCZAK (MIESZKANIEC WIECIBORKA)** (fot. ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy)



■ **LUDWIKA GLISZCZYŃSKA (MIESZKANKA MIEJSCOWOŚCI ZBOŻE)** (fot. ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy)



■ **PIOTR GOŁATA (MIESZKANIEC SOŚNA)** (fot. ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy)



■ **BRONISŁAW LUBIŃSKI (MIESZKANIEC WIECIBORKA)** (fot. ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy)



■ **LEONARD STANKE (MIESZKANIEC SĘPÓLNA KRAJEŃSKIEGO)** (fot. ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy)



■ **JAN KUCHTA (MIESZKANIEC SYPNIEWA)** (fot. ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy)



■ **WŁADYSŁAW SZOPA (MIESZKANIEC MIEJSCOWOŚCI BORZYSZKOWY)** (fot. ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy)



■ **KS. ANTONI KOZŁOWSKI (MIESZKANIEC ZABARTOWA)** (fot. ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy)



■ **JULIAN GLISZCZYŃSKI (MIESZKANIEC MIEJSCOWOŚCI ZBOŻE)** (fot. ze zbiorów Archiwum Państwowego w Bydgoszczy)



■ GEORG GRUNOV, CZŁONEK SELBSTSCHUTZU
OBECNY PRZY EGZEKUCJACH W GRUPIE.
NA ZDJĘCIU Z SYNEM (fot. ze zbiorów IPN)



■ EKSHUMACJA ZWŁOK PRZY UL. POLNEJ
W ŚWIECIU. PRACĘ WYKONUJĄ WIĘZNIOWIE
NIEMIECCY (fot. ze zbiorów IPN)

Epicentrum zbrodni

„Choćbyście się musieli kąpać we krwi” – słowa Alberta Forstera wypowiedziane na rynku w Świeciu poprzedziły wielką akcję eksterminacyjną wymierzoną w mieszkańców miasta i powiatu. Spośród powiatów Pomorza Gdańskiego właśnie świecki w październiku i listopadzie 1939 r. poniósł największe straty ludnościowe. 7 i 8 października 1939 r. na cmentarzu żydowskim przy ul. Polnej Niemcy zamordowali 83 osoby – Polaków i Żydów, mężczyzn, kobiety i dzieci – uznane za wrogów niemieckości (niektórzy spośród zamordowanych należeli do Polskiego

Związku Zachodniego lub nielegalnie posiadali broń). W październiku 1939 r. egzekucje odbywały się także w pobliskich Mniszku i Grupie. Zginęli tam pacjenci szpitala psychiatrycznego w Świeciu oraz ludzie przetrzymywani wcześniej w więzieniu i zakładzie psychiatrycznym w Świeciu, a także w Nowem i Grudziądzu. Selbstschutz wykorzystał plac ćwiczeń w Grupie i żwirownię w Mniszku, które stały się masowymi grobami. Zbrodnie popełniono także w Luskowie i Jastrzębiu. W latach sześćdziesiątych podjęto próbę oszacowania liczby osób zamordowanych

w powiecie świeckim jesienią 1939 r. – okazało się, że mogła ona sięgać 18 tys., choć dane te wymagają weryfikacji.

„Po kilku dniach wywieziono mnie razem z innymi takim samochodem na plac ćwiczeń w Grupie. Z nami przybyło na miejsce sześciu Niemców – mieszkańców Świecia. Byli oni członkami Selbstschutzu. [...] Wkrótce nadjechał w samochodzie właściciel majątku Gródek – Grunov. [...] Grunov wskazał na mnie i powiedział do obecnych Niemców: ten pozostanie”.

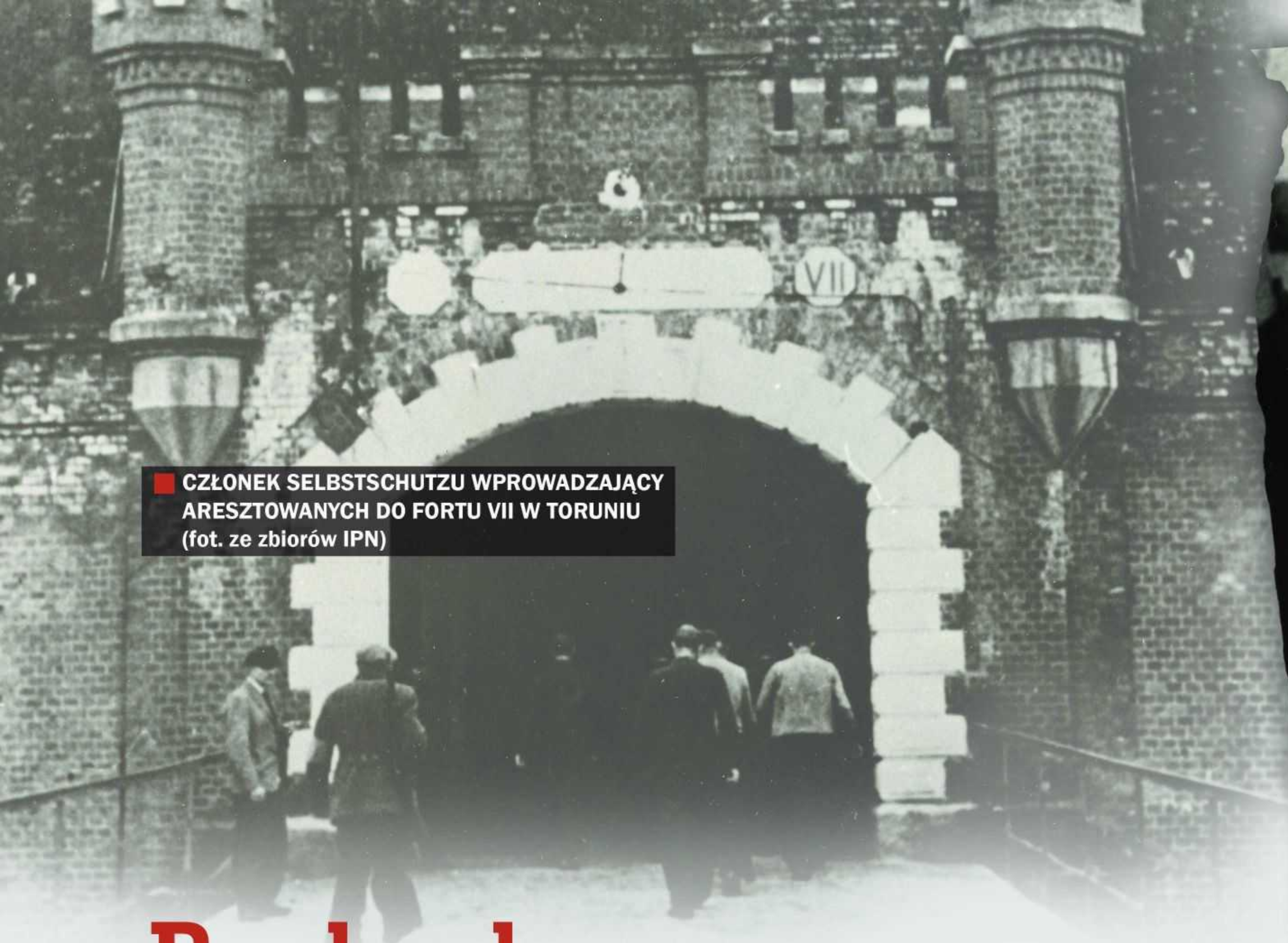
Relacja Władysława Suchomskiego, jedyne go świadka egzekucji w Grupie, któremu udało się uniknąć rozstrzelania



■ POGRZEB OSÓB POMORDOWANYCH W ŚWIECIU
PO EKSHUMACJI (fot. ze zbiorów IPN)



■ POGRZEB OFIAR ZBRODNI NIEMIECKICH
W ŚWIECIU (fot. ze zbiorów IPN)



■ CZŁONEK SELBSTSCHUTZU WPROWADZAJĄCY
ARESztOWANYCH DO FORTU VII W TORUNIU
(fot. ze zbiorów IPN)



■ ZAŁOGA FORTU VII W OKRESIE
BOŻONARODZENIOWYM
(fot. ze zbiorów IPN)

Barbarka

Mieszkańcy Torunia, zatrzymani podczas aresztowań, które nastąpiły w październiku 1939 r., trafili do Fortu VII. Pozostałość po dawnej pruskiej Twierdzy Toruń, położona na obrzeżach miasta, stała się najważniejszym niemieckim więzieniem tego okresu. Łącznie uwięziono w Fortie VII co

najmniej 1200 osób, z czego około 600 zginęło w masowych egzekucjach. Historykom udało się ustalić nazwiska 298 ofiar. Rozstrzeliwania rozpoczęły się po objęciu Fortu VII przez Selbstschutz. „Samoobrona” wraz z niemiecką policją zabijały Polaków od 28 października do 6 grud-

nia 1939 r. w podtoruńskim lesie Barbarka. Kolejne transporty wyjeżdżały w kierunku Barbarki co tydzień, a czasem nawet dwa razy w tygodniu. Pod koniec listopada 1939 r. akcja eksterminacji bezpośredniej dobiegała końca. Fort VII opustoszał 10 stycznia 1940 r.

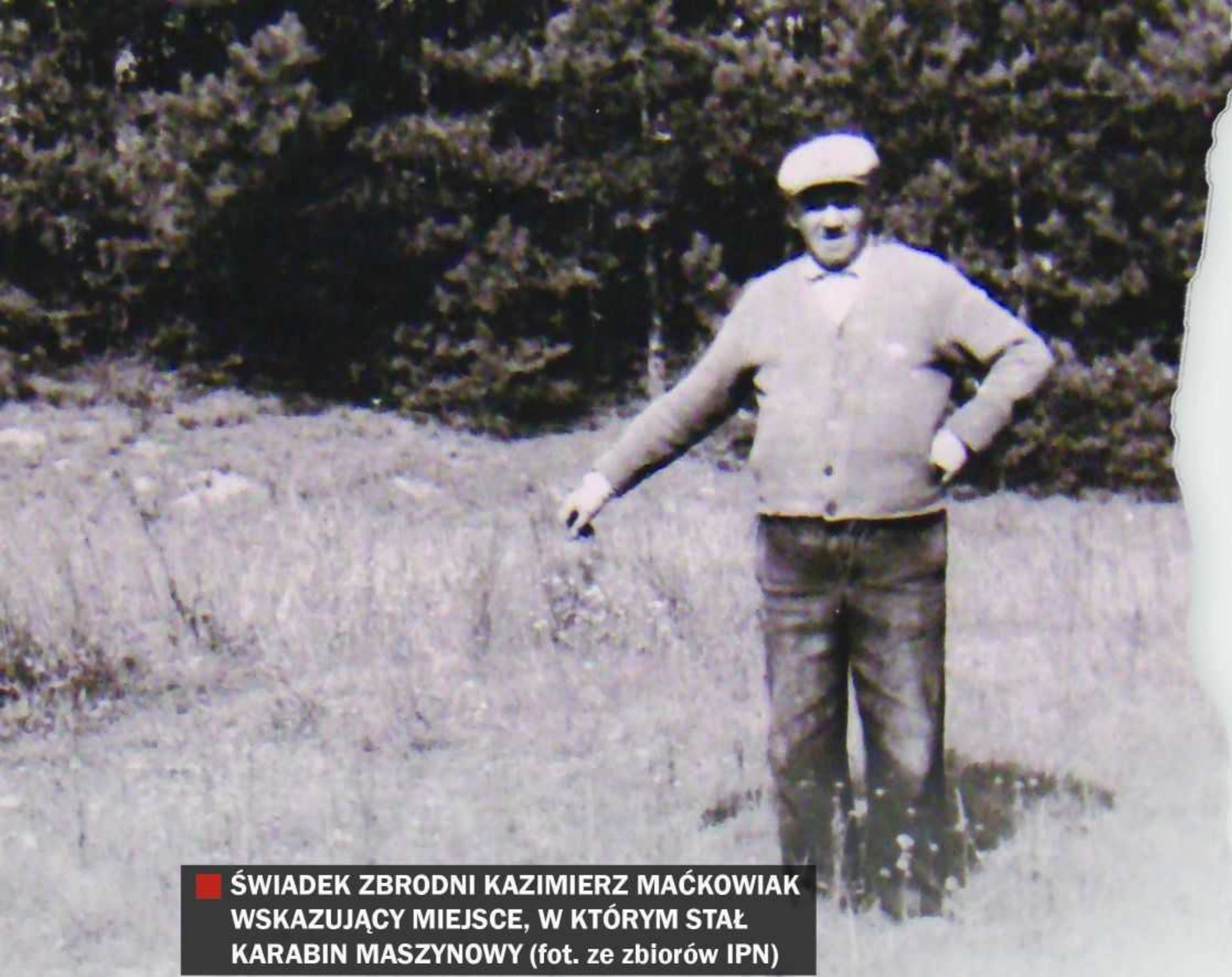


■ EGZEKUCJA W LASACH BARBARKA
(fot. ze zbiorów IPN)



■ SZCZĄTKI POMORDOWANYCH EKSHUMOWANE
W TORUNIU (fot. ze zbiorów IPN)

■ EGZEKUCJA
(fot. ze zbiorów IPN)



ŚWIADEK ZBRODNI KAZIMIERZ MAĆKOWIAK WSKAZUJĄCY MIEJSCE, W KTÓRYM STAŁ KARABIN MASZYNOWY (fot. ze zbiorów IPN)



PANORAMA PIASKOWNI Z 1966 R. (fot. ze zbiorów IPN)

„W imieniu Führera”

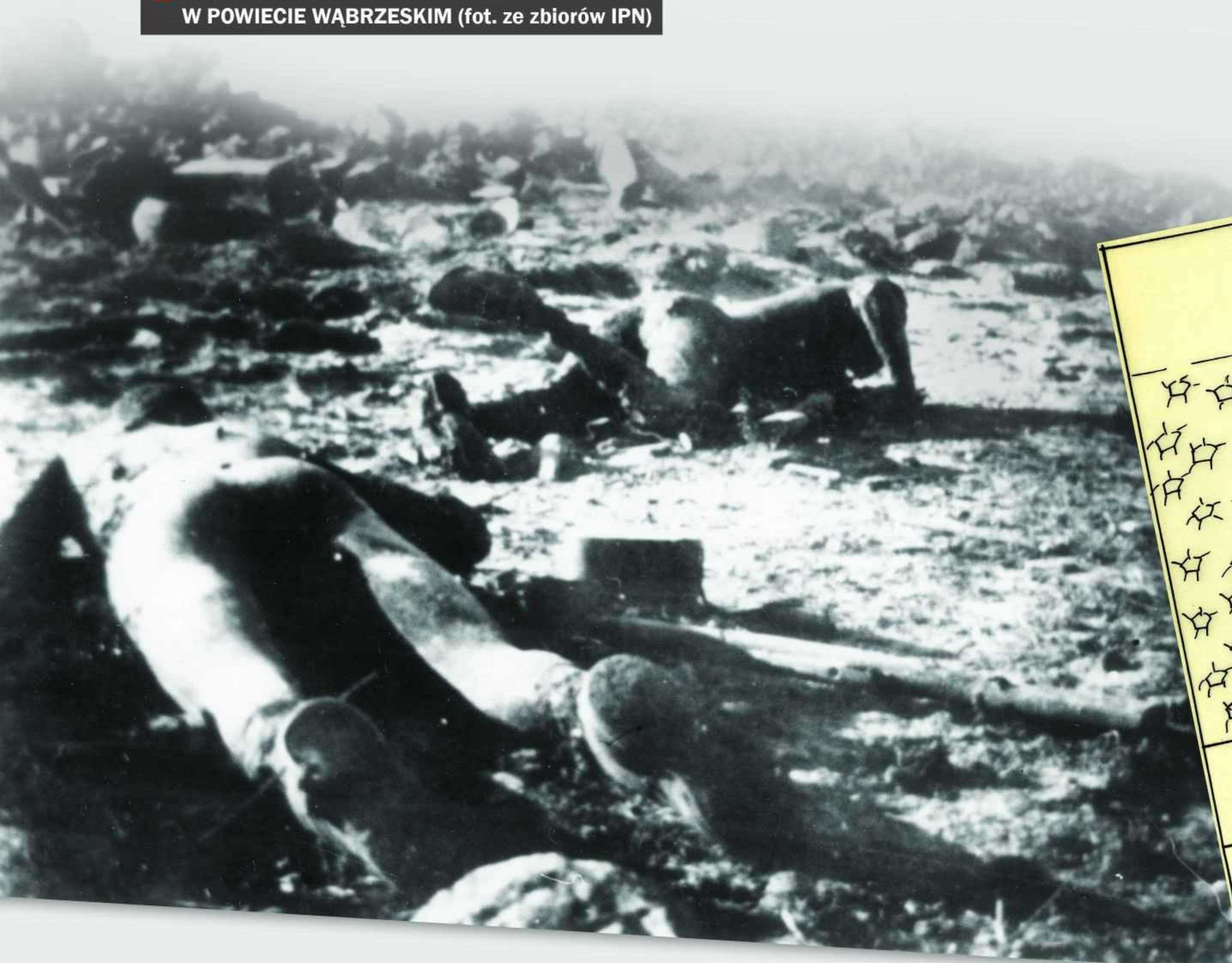
Zabierając Polaków z ich rodzinnych domów i gospodarstw, członkowie Selbstschutzu z powiatu wąbrzeskiego tłumaczyli im, że robią to *im Namen des Führers*. Aresztowanych gromadzili przeważnie w budynkach fabryki Polskiego Przemysłu Gumowego (tzw. pepegówki), gdzie utworzono tymczasowy obóz, a następnie wywozili ciężarówkami do piaskowni nad jeziorem we wsi Łopatki. Mieszkanka Wąbrzeźna Maria Lewandowska tuż przed egzekucją prosiła,

by ktoś zaopiekował się dwójką jej dzieci, dwu- i czteroletnim. Wiedziała, że zginie. Była w czwartym miesiącu ciąży. Zrozpaczona, podjęła próbę ucieczki sprzed luf karabinu. Jeden z członków Selbstschutzu, Willi Schesinger z Łopatek, który znał Lewandowską, nie chciał jej zabić. Zrobili to za niego koledzy, którzy złapali ją, za włosy wciągnęli do rowu i rozstrzelali. W chwili śmierci Polka miała 31 lat. Schesingera rozbrojono, kazano pożegnać się z matką, a następnie wcie-

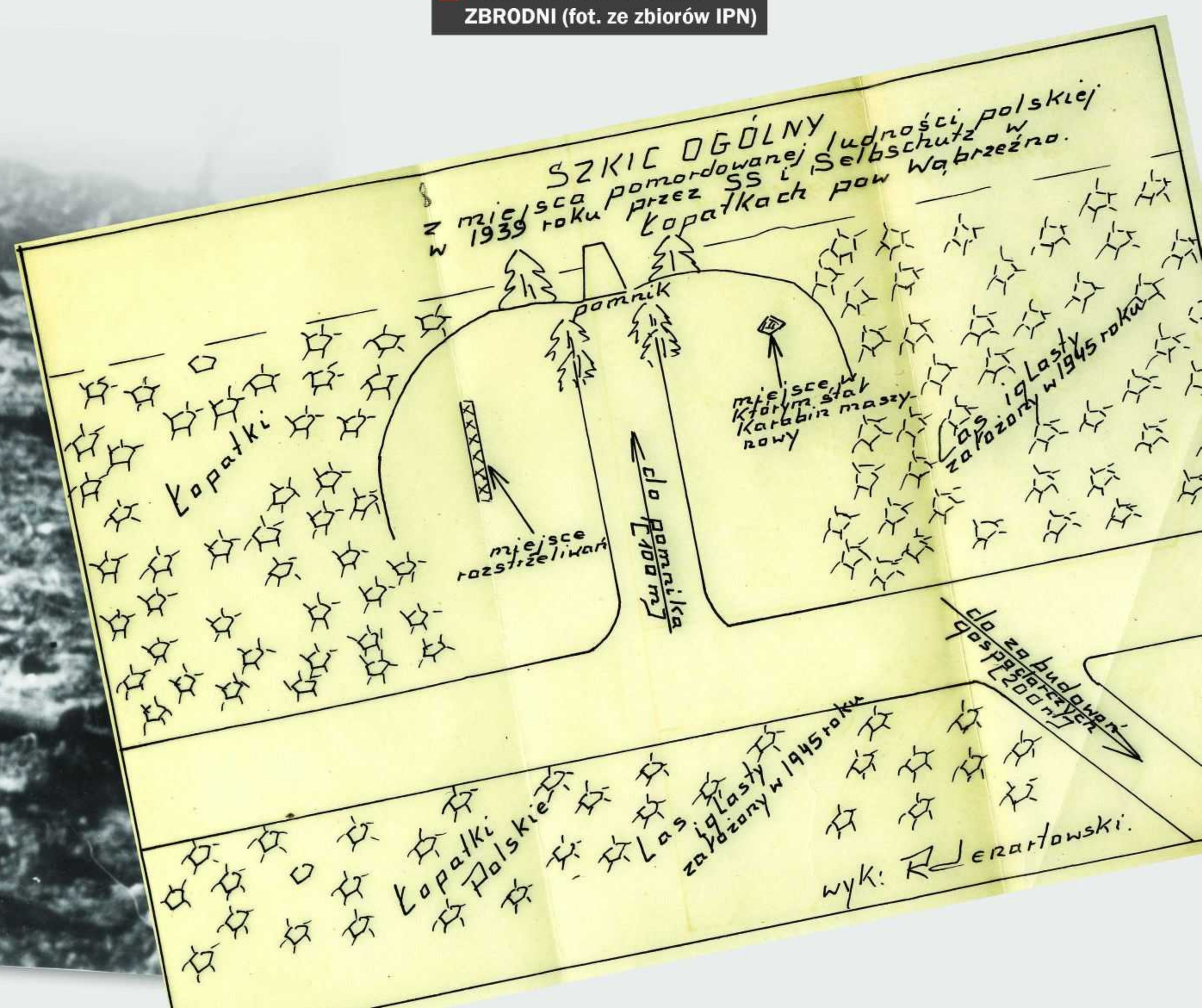
lono do armii niemieckiej. Zanim trafił na front, zdążył opowiedzieć bliskim Lewandowskiej, w jaki sposób została zamordowana.

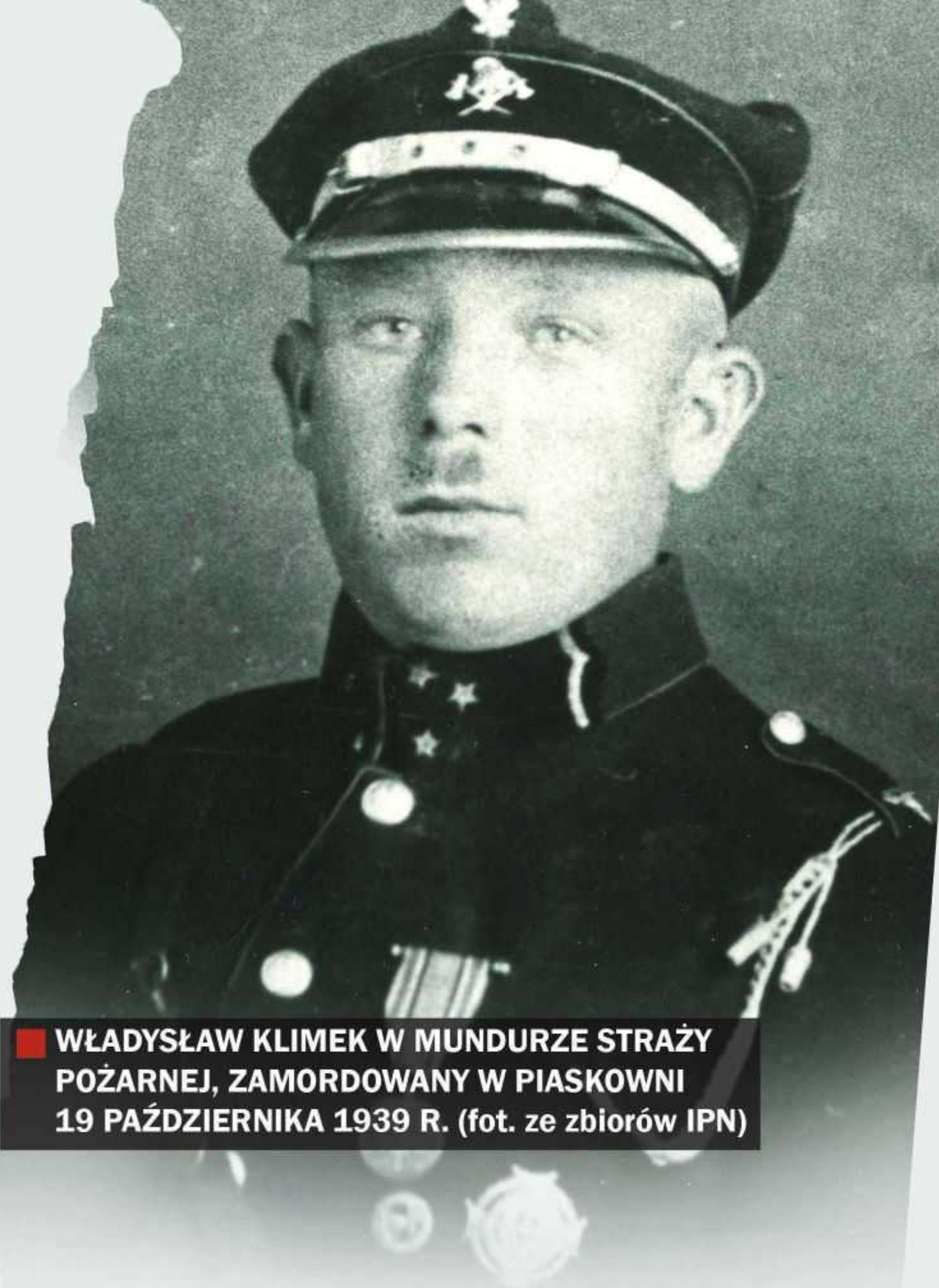
Masowe egzekucje trwały około ośmiu tygodni, do początku grudnia 1939 r. Aby wytłumaczyć miejscowej ludności strzały z karabinów, mówiono, że w Łopatkach odbywają się ćwiczenia wojskowe.

NIEZNANE MIEJSCE KAŻNI NARODU POLSKIEGO W POWIECIE WĄBRZESKIM (fot. ze zbiorów IPN)



SZKIC OGÓLNY MIEJSCA ZBRODNI (fot. ze zbiorów IPN)





■ WŁADYSŁAW KLIMEK W MUNDURZE STRAŻY POŻARNEJ, ZAMORDOWANY W PIASKOWNI 19 PAŹDZIERNIKA 1939 R. (fot. ze zbiorów IPN)



■ BOLESŁAW SZCZUKA, WŁAŚCICIEL ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH Z WĄBRZEŻNA, ZAMORDOWANY W ŁOPATKACH 19 PAŹDZIERNIKA 1939 R. (fot. ze zbiorów Aleksandra Czarneckiego)

Bezimienni i imienni

Po upływie ponad 75 lat od dokonania zbrodni w Łopatkach zidentyfikowano z imienia i nazwiska 96 ofiar. Znane są także nazwiska 61 osób zamordowanych w 1939 r. na terenie powiatu wąbrzeskiego, ale brak informacji na temat miejsca ich stracenia. Najbardziej wiarygodny świadek zbrodni mówił o tysiącu zamordowanych, inni twierdzą, że było ich 2–2,5 tys. Większość ofiar pozostaje w dalszym ciągu bezimienna. Już

w 1939 r. szef „Samoobrony” na Pomorzu zarządził wypadek samochodu wiozącego dokumenty organizacji, w tym najprawdopodobniej listy ofiar. Najmłodszą ofiarą był Stanisław Skompka, robotnik z Łopatek. W chwili śmierci miał 16 lat. Najstarszym Polakiem zamordowanym w piaskowni, którego udało się zidentyfikować, był 67-letni Leonard Rajnik, rolnik z Łopatek.

Wiersz Wojna Henryka W. Klimka (fragmenty)

Okrutne wprost męczeństwo
bezbronnych było losem,
a dla mnie – mord Rodzica
był najdotkliwszym ciosem

Zabrali go z „Selbstschutzu”
W dniach pierwszych naszej klęski
Bo posłem był przed wojną,
Bo miał majątek ziemski

Zabrali nie zważając
Na prośby naszej Matki,
że mąż niczemu winny,
że w domu małe dzieci

W fabryce gum w Wąbrzeźnie
Został wpierw skatowany
I po dwóch dobach nocą
W Łopatkach rozstrzelany

Wróg zanim poniósł klęskę
By zatrzeć zbrodni ślady
W roku czterdziestym czwartym
Zwłoki swych ofiar spalił

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA
Województwo Bydgoszcz Powiat Wąbrzeszno
URZĄD STANU CYWILNEGO w Łopatkach
Nr 11 / 1949 Ksiąski, dnia 6 maja 1949 r.

Odpis zupełny aktu zgonu

I. DANE DOTYCZĄCE OSOBY ZMARŁEJ:

1. Nazwisko Lewandowska z domu Cyrklaff
2. Imię (imiona) Maria / Marianna /
3. Stan cywilny zamężna 4. Zawód
5. Data lub rok urodzenia 11 stycznia 1908 r.
6. Miejsce urodzenia Wąbrzeszno
7. Miejsce zamieszkania Wąbrzeszno

II. DANE DOTYCZĄCE DATY I MIEJSCA ZGONU:

1. Data zgonu dwudziestego siódmego października
tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego
2. Godzina zgonu
3. Miejsce zgonu Łopatki pow. Wąbrzeszno
4. Data znalezienia zwłok
5. Godzina znalezienia zwłok
6. Miejsce znalezienia zwłok

■ AKT ZGONU MARII LEWANDOWSKIEJ, MATKI DWÓJKI DZIECI. PODCZAS EGZEKUCJI BYŁA W CZWARTYM MIESIĄCU CIĄŻY (fot. ze zbiorów IPN)

2. Miejsce zamieszkania (jeżeli żyje)



■ LEGITYMACJA POSELSKA WŁADYSŁAWA KLIMKA, POSŁA NA SEJM II RZECZPOSPOLITEJ (fot. ze zbiorów prywatnych Henryka Klimka)

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ
KADENCJA V.

Legitymacja poselska

P. Klimek Władysław

Posel na Sejm Rzeczypospolitej

Marszałek Sejmu:

Nr 72.
Warszawa, dnia 28 List. 1938 r.